



## John Ruskina: „Siedm lamp architektury“.

(Dostłownie — ciąg dalszy).

### SZÓSTA LAMPA — PAMIĘCI.



godziny w mem życiu, w które przenoszę się ze szczególną wdzięcznością — gdyż zaznaczyły się one, niezwykle pełnią radości, lub też większą jasnością nauczania.

Między temi jest jedna, którą przeżyłem przed kilku laty, w chwili zachodu słońca, wśród falistych mas lasu sosnowego, który ciągnie się nad brzegiem Ain'u, powyżej wioski Champagnole, w górach Jura.

Zakątek ten posiada całą uroczystość, bez surowości Alp; posiada się tam wrażenie jakiejś wielkiej siły, gotowej do zaznaczenia się na ziemi, tudzież głębokiej, a majestatycznej zgody we znoszeniu się długiej linii nie wysokich gór najeżonych sosnami.

Są to niejako pierwsze tony, potężnych symfonii gór, które niebawem wzniosą się huczniej i rozbiją niepohamowanie wzdłuż grzebieni alpejskich.

Lecz siła ich jest jeszcze powściągnięta, rozległe grzbiety tych gór, o obfitych pastwiskach, następują jedne po drugich, jak długie, jęczące kołysanie, które, daleko na morzu wzniesione przez burze, wydmie niebawem fale jeszcze spokojne.

Głęboka tkliwość panuje w tym monotonnym obszarze.

Siły niszczące zniknęły wraz z surowym wyrazem głównych łańcuchów górskich. Aksamitne pastwiska gór Jura nie są gwałtownie podarte przez szare drogi dawniejszych lodowców, które lody wyżłobiły; piękne pasma lasów nie są tam zawałone przez gruzy zwalisk, strumienie śpiące, mętne lub sierdyste nie przedzierają się gwałtownie i kapryśnie wśród skał.

Cierpliwie, wir za wir, potoki te zielone i przejrzyste toczą się zakrętami swych znanych koryt; a pod spokojnym cieniem swych sosen, jawi się zbiór tak pięknych kwiatów, że nie znam wcale równego, wśród wszelkich błogosławieństw ziemi.

Tém więcej, iż było to na wiosnę. Wszystkie rosły w bukietach, tuląc się miłośnie.

Było dla nich wszystkich miejsca dosyć, lecz, aby obejmować się ściślej, gniotły swe liście w kształty dziwne a rozmaite.

Był tam anemon leśny, którego gwiazdki, co chwilę zamykając się, zmieniały się w mgławice. Były tam szczawie różnych gatunków, które rozwijały się, jak procesya dziewic w miesiącu Maryi, wypełniając głębokie szczeliny pionowe wapiennej skały,

jakby grubą warstwą śniegu ubramione bluszczem koło brzegu, bluszczem tak lekkim i kształtnym, jak szcep winny; i ówdzie widniał w miejscach słonecznych jakby niebieski wytrysk fiołków, dzwonek lub pierwiosneków; w miejscach zaś więcej zakrytych rosła wyka, żywokost, mezereon, małe guziczki szafirowe alpejskiej Polygali, poziomka górską, dalej jeden lub dwa kwiaty, barwiące złotem miękki, gruby, a ciepły dywan wonnego mchu. Byłem nad brzegiem potoku. Z dołu wznosił się uroczysty szum wody, zmieszany ze śpiewem kosów w sosnach.

Z drugiej strony rozdołu, utworzonego przez szarą ścianę kamienną, krogulec wolno wlatywał nad szczytem skalistego brzegu, prawie dotykając kamieni skrzydłem, na których przewijały się cienie sosen, — a pod nim rozciągała się przepaść sześć set stóp głęboka, z kądem warczenia potoku, zdawało się iść za śladem jego lotu, jak ślizgające się i błyszczące kaskady jego sfalowanych wód zielonych.

Trudno wyobrazić sobie ten widok, w równym stopniu pozbawionym wszelkiego innego wyrazu, prócz wyrazu tej poważnej i pięknej samotności.

Przypominam sobie tę doskonale nagłą pustkę przedemną i chłód niespodziewany, który ogarnął wszystko, gdy starałem się, w celu lepszego zgłębienia źródła wrażeń, które otrzymywałem, przedstawić siebie, w jakimś pierwotnym lesie Nowego Świata.

Kwiaty straciły natychmiast swój blask, strumień swą muzykę, góry ukazały się niecznośnie opuszczonemi, ciężkość gałęzi ciemnego lasu, okazywała, jak wiele z ich pierwotnej siły ubyło dla życia, które nie było im właściwem, ile blask tego wiecznego i ciągle odradzającego się tworzenia, odbija się w rzeczach, cenniejszy przez ich wspomnienie, niż przez ich własne odradzanie się.

Bezustannie odradzające się kwiaty, potoki te o wiecznie ruchliwej wodzie, zawdzięczają głębokie zabarwienie swoje cierpieniu, odwadze i cnocie ludzkiej; szczyty ciemnych gór odcinające się na tle wieczornego nieba, zawdzięczają cześć, której są przedmiotem, cieniem, rzuconym na zachód na żelazne szaniec twierdzy w Joux — i na kwadratową basztę w Granson.

II. Architektura jest jakby ogniskiem i protektorką tego świętego wpływu i z tego tytułu winniśmy jej poświęcić najpoważniejsze nasze medytacje.

Możemy żyć bez niej, kochać i czcić także bez niej, lecz nie możemy bez niej zachować o sobie pamięci.

Jakżeż zimną jest historia, jak obrazowi wszelkiemu brakuje duszy w porównaniu z tem, co wypisuje naród żywy, lub co wyraża niezniszczalność marmuru.

Duma budowniczych wieży Babel była pewnie przeznaczoną dla naszego świata.

Dwaj są tylko zwycięzcy ludzkiego zapomnienia, Poezya i Architektura. Ostatnia mieści w sobie w pewnej mierze pierwszą i w rzeczywistości jest potężniejszą.

Drogim jest dla nas posiadać, nie tylko to, co ludzie czuli i myśleli, lecz także to, czego ich ręce dotykały, to co siła ich stworzyła i to, co oczy ich podziwiały przez życie całe.

Epoka Homera jest okrytą mrokiem, istnienie osoby jego wątpliwem.

Nie można tego powiedzieć o Peryklesie! nawet bliskim jest dzień, gdzie przyznać będziemy zmuszeni, że poznaliśmy Grecję wierniej z fragmentów jej rzeźby, aniżeli z ich powabnych poetów lub opisu ich historyków-żołnierzy.

Jeśli przyznamy jakiegokolwiek korzyści ze znajomości przeszłości, lub jeśli na myśl, że nie będziemy w ciągu wieków zapomnianymi, odczuwamy pewną radość, która może spótygować moc naszego wysiłku i naszej cierpliwości w cierpieniach, to dwa obowiązki wynikają względem architektury narodowej, których doniosłość nie może być dość wysoko ocenioną.

Teatr lud. w Krakowie.

Plan parteru.

Pierwszy, wyrażać historycznie architekturę swego czasu, drugi zachowywać pomniki architektury wieków ubiegłych, jako naszą najdroższą spuściznę.

III. Wtenczas, gdy postępuje ona pierwszą z powyższych dróg, może Pamięć nazwać się »Szóstą lampą architektury«.

Budowle tak publiczne, jak prywatne osiągają istotną i prawdziwą doskonałość, będąc pamiątkowemi; i staną się one takimi, w miarę wykonywania ich z tego tytułu trwalej, następnie zaś w miarę tego, gdy ich ozdoby ożywiać będzie przenośnia lub fakt historyczny.

Co się dotyczy budowli prywatnych, istnieć zawsze będzie tak w możności jakoteż w uczuciu pewne ograniczenie tego punktu widzenia, wszelako nie mogą pozbyć się myśli, że jest to złą przepowiednią dla narodu, gdy ludzie przeznaczają trwałość swych siedzib tylko na jedno pokolenie.

Prawdziwie — w mieszkaniu człowieka dobrego jest pewna świętość, która odnowić się nie da w żadnym domostwie na gruzach poprzedniego wzniesionem.

Sądzę, iż w ogólności odczuwają to ludzie, których nazywam dobrymi.

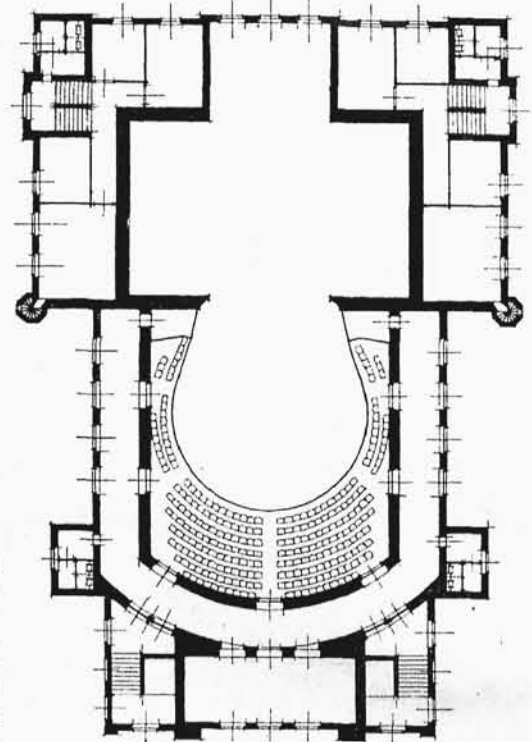
Żyjąc szczęśliwie, a uczciwie przy końcu dni swoich, zasmucą się na myśl, iż domostwo ich ziemskie, które było świadkiem wszelkich ich zaszczytów, ich radości i cierpień, które tak w jednych jako i w drugich zdawało się prawie współczuć z niemi, że domostwo to wraz ze wszystkimi przedmiotami, które ukochali, i posiadali, a które noszą ich piętno, ma być zniszczonem, z chwilą, gdy wykopią dla nich mogiłę; dalej na myśl, że ani go nie uszanują, ani też obudzi zgola żadnego uczucia w następcach; że dzieci ich nie odniosą żadnej z niego korzyści; zasmucą się też i na myśl, że jest po nich tylko pomnik w kościele, lecz nie będzie dla nich pomnika ani w sercach, ani domostwie, że wszystko, co oni ukochali, będzie zniechędzone, że kąt, który ich ochraniał swym dachem i pocieszał, będzie w proch obrócony.

Twierdzą, iż dobry człowiek będzie nawiedzony taką obawą. Utrzymuję dalej, że dobry syn i prawdziwy spadkobierca serca powinien obawiać się podobnego obejścia się z siedzibą swego ojca.

Gdyby ludzie, istotnie żyli jak ludzie, domostwa ich byłyby świątyniami, świątyniami, których za ledwie odważylibyśmy się dotknąć i w których pobyt niejako uświęcałby nas samych.

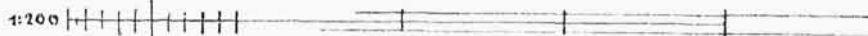
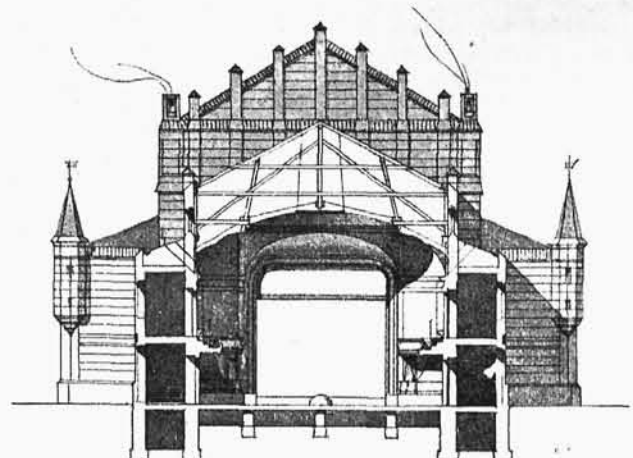
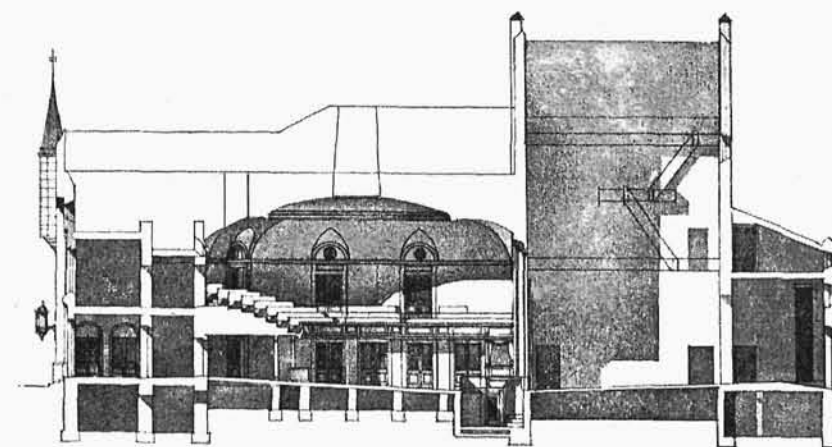
Aby człowiek miał budować li tylko dla siebie i chciał budować tylko na krótki przeciąg swej własnej egzystencji, na to potrzeba dziwnego rozprężenia uczuć przyrodzonych, dziwnej niewdzięczności względem wszystkiego tego, co daje nam siedlisko ojców — lub czego nas oni nauczali, nadto dziwnego przyznania, iż się jest zdrajcą ich honoru i uczciwości, lub przeświadczenia, iż życie nasze było tak niegodziwem, aby mogło dom nasz zostawić świętym dla dzieci naszych.

Na marną tę kupę gliny i wapna, wzniesioną z takim partackim pośpiechem, na skopanej równinie, w około naszej stolicy — na



Plan I piętra.

Teatr lud. w Krakowie.



Teatr ludowy w Krakowie.

arch. m. J. Zawiejski.



te chude szkielety, chwiejne, bez podstaw, zrobione z drzazg i z fałszywego kamienia, smutnie uszeregowane, gdzie panuje nieszczerść, bez różnic i bez związku między sobą, swoją jednakością tak jedyne w swym rodzaju, patrząc nietylko z odrazą mego obrażonego oka: — nie tylko z boleścią widzę krajobraz zniesławiony, lecz gdy widzę je tak lekkomyślnie zagłębione w grunt ojczysty — nie mogę oprzeć się smutnemu przeczuciu — że nawet korzenie naszej wielkości narodowej zostały głęboko naruszone, przeczuciu — że to szerzy się wielki duch niezadowolonia ludowego oraz obawa, czy nie bije godzina, gdzie każdy wzdychać będzie do sfery wyższej — niż jego naturalna — a będzie miał tylko pogardę dla swego życia przeszłego; czy nie nadchodzi chwila, gdzie ludzie będą budowali z nadzieją opuszczenia tego, co wzniesli, i żyć będą nadzieją zapomnienia lat, które przeżyli, chwila, gdzie dobrobyt, spokój i kult domostwa przestaną być rzeczami odczuwanymi, i gdzie mnogość siedzib ludności walczącej i kupczącej nie będzie różnić się od namiotów Arabów lub cyganów, jak tylko tem, iż będą mniej zdrowotnie otwartymi w niebo i że mniej szczęśliwym będzie wybór ich umieszczenia na ziemi, gdyż poświęcając wolność wyboru nie dają w zamian pokoju, poświęcając zaś trwałość ich wykonania, nie dadzą w zamian przyjemności łatwej zmiany.

IV. Nie jest to złem powierzchownym, pozbawionym swych skutków: przeciwnie, jest ono groźnym, zaraźliwym, pełnym winy i nieszczęścia.

Gdy ludzie przestają kochać swoje ognisko domowe, gdy tracą szacunek swego progu, to znak, iż zbeszczęścili i jedno i drugie, i że nigdy nie uznali powszechnej prawdy Kultu Chrystusowego, która miała unicestwić bałwochwalstwo, — nie zaś ich pobożność — Bóg Wasz jest taksamo Bogiem domowym — jak Bogiem w wszechświecie.

W każdym domostwie znachodzi się ołtarz.

Oby ludzie o tym nie zapominali — gdy z lekkim sercem burzą dom i rozrzucają jego części daleko!

Sposób, w jaki siedziby narodu będą wznoszone, zabezpieczenie ich trwałości — i stopień ich wykończenia, wcale nie ma być radością oczu naszych, lub odpowiadać umysłowej dumie lub zadowolić fantazję wyrafinowaną i krytyczną.

Jest więc raczej dla nas jednym z tych obowiązków moralnych, — których zaniedbanie nie ma prawa do większej bezkarności, z powodu, że poczucie tegoż zależne jest od szerszego sumienia a będącego już w równowadze, — obowiązek budowania siedzib naszych z całym staraniem, cierpliwością, przywiązaniem, z zastosowaniem najlepszych wymagań, aby trwałość jego zabezpieczyć na okres, który w toku zwyczajnych ruchów narodowych możemy określić jako niezbędny do całkowitego przekształcenia się interesów i tendencji miejscowych.

Daleko lepiej będzie w każdym możliwym wypadku, aby ludzie budowali na początku swej ziemskiej wędrówki i według środków, które im w danej chwili odpowiadają, aniżeli przy końcu żywota według środków już nabytych; niech budują się z trwałością, na jaką tylko stać przedmiot rąk ludzkich, — przypominając dzieciom, czem byli, skąd się wzniesli — o ile zresztą to im było danem.

Gdy w ten sposób budować będziemy domy nasze, posiędziemy prawdziwą architekturę prywatną, źródło wszelkiej innej; — nie będzie się ona wzdrygać przed udzieleniem takiego szacunku, i tej samej uwagi budowlom mniejszym jak i znaczniejszym, a oblecze nędzę warunków ziemskiego tu pobytu, godnością, właściwą życiu szczęśliwemu.

V. Duch ten dumny, zacny i spokojny panowania nad sobą samym, ta niewzruszona mądrość zadowolnionego żywota, — jest

według mnie, prawdopodobnie jednym z głównych źródeł wielkiej intelektualnej siły każdej epoki.

Niezapreczenie była ona pierwotnym źródłem wielkiej architektury dawniejszych Włoch i Francji.

Za dni naszych uwaga i zaciekawienie, które miasta tych krajów wywołują, nie pochodzą tyle z odosobnionego bogactwa ich pałaców, lecz z misternej i dbalej ozdoby domostw, nawet najskromniejszych — z ich wspaniałych epok.

W Wenecji najstarannie obmyślanem i wykonanem dziełem architektonicznym jest mały domek na początku Canale Grande składający się z parteru i dwóch pięter nad nim się wznoszących, o trzech oknach na pierzem a dwóch na drugim piętrze.

Dużo domów najwytworniejszych znajduje się nad wąskimi kanałami bocznymi, a wymiary ich są bardzo ograniczone.

Jednym z najciekawszych przykładów architektury XV w. Włoch północnych, jest mały domek w bocznej uliczce za placem targowym w Wicencji, z r. 1481 z napisem: Il n'est rose sans épine.

Posiada on parter i dwa piętra.

Każde piętro posiada trzy okna, rozdzielone obfitą dekoracją z kwiatów, z balkonami, podtrzymywanymi, środkowy przez orła z rozwiniętymi skrzydłami, dwa boczne przez gryfy rozsiadłe na rogach obfitości.

Myśl, iż dom, aby był dobrze wybudowany, musi mieć wymiary ogromne, — jest zupełnie nowoczesną; myśl ta idzie w parze, co do sensu z inną, mianowicie, że malarstwo nie będzie historycznym, jeśli wymiary płótna nie pozwolą na umieszczenie figur — większych niż wielkości naturalnej.

Pragnąłbym też widzieć domy nasze najzwyczajniejsze, budowane trwale i pięknie, pełne uroku i ozdoby, jak tylko można, tak zewnątrz jak i wewnątrz.

Powiem później, w jakiej mierze powinny się one zbliżać do siebie, co do sposobu lub stylu;

lecz co najmniej, chciałbym widzieć w nich różnice, odpowiadające charakterom i zajęciom ich właścicieli, zdolne wyrazić, a częściowo i opowiedzieć ich dzieje.

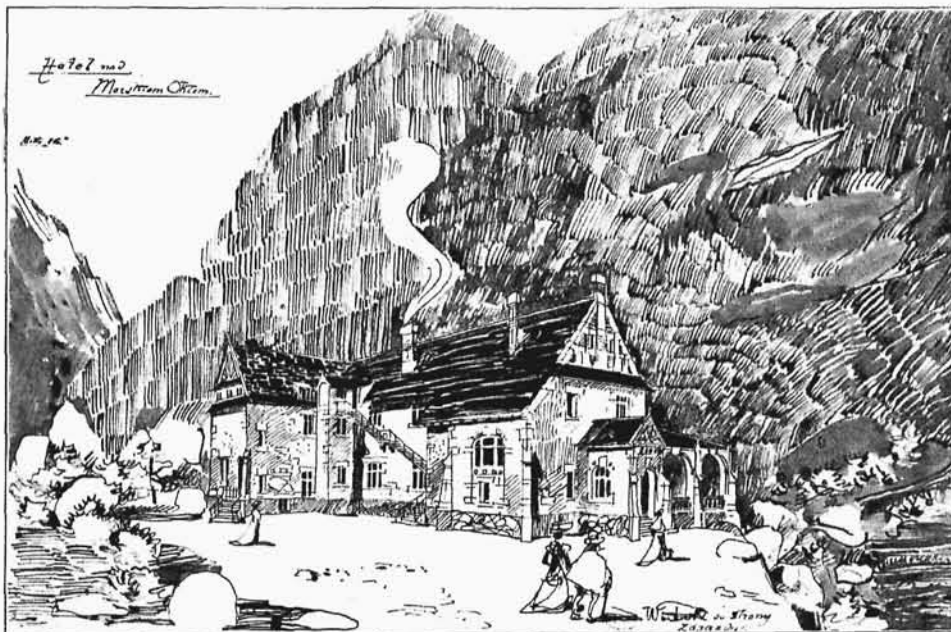
Koncepcja domu, jest moim zdaniem, przywilejem ich pierwszego twórcy; następcy powinni to uszanować.

Stosownem by było umieszczać w pewnym miejscu gładkie kamienie, na których możnaby wyryć streszczenie ich żywota lub ich doświadczeń; — w ten sposób dom stanie się pamiątkiem i rozwinięciem pod formą systematycznego pouczenia, ten dobry zwyczaj, dawniej powszechny, a utrzymujący się do dziś dnia w niektórych okolicach Szwajcaryi lub Niemiec, — zwyczaj podziękowania Bogu za możliwość budowania i za miejsce cichego odpoczynku, w formie napisów, z których jeden posłuży nam jako szczęśliwe zakończenie.

Przepisuję go z pewnej sadyby niedawno zbudowanej wśród zielonych pastwisk, schodzących ku wsi Grindelwald'u przy pierwszym lodowcu w Alpach:

»Mit herzlichem Vertrauen  
Hat Johannes Mooter und Maria Rubi  
Dieses Haus bauen lassen.  
Der liebe Gott woll uns bewahren  
Vor allem Unglück und Gefahren,  
Und es in Segen lassen stehn,  
Auf der Reise durch diese Jammerzeit  
Nach dem himmlischen Paradiese,  
Wo alle Frommen wohnen;  
Da wird Gott sie belohnen  
Mit der Friedenskrone  
Zu alle Ewigkeit.« —

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z konkursu Tow. Tatrzańkiego.

I-sza nagroda: arch. Fr. Mączyński.





## Różne wiadomości.

**Z Akademii Umiejętności.** Dnia 20 grudnia 1902 roku odbyło się posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

P. Tomkiewicz zdał najprzód sprawę z wycieczki swej do Królestwa Polskiego w lecie 1902 odbytej. W powiatach proszowskim i noworadomskim znalazł referent wiele pomników dotychczas nieznanych. Z pomiędzy nich na szczególniejszą uwagę zasługują zabytki w Wielgomłynach, w powiecie noworadomskim. W XV wieku właścicielami Wielgomłynów byli Koniecpolscy. Syn Jana Koniecpolskiego, kanclerza w. k., Jakób i matka jego Dorota z Sienna wzniesli w r. 1465 tamtejszy kościół parafialny i klasztor, który nadali Paulinom. Sama wieś po Nawojce Koniecpolskiej przeszła w XVII w. na Moszyńskich. Od r. 1716 właścicielami jej są OO. Paulini.

Kościół i budynek klasztorny dochowały się niemal w całości. Kościół nie wielki, bo około 27 m. długi, oryentowany, jednonawowy, ze szkarpami. Klasztor wzniesiony na zachód od kościoła jest budynkiem jednopiętrowym z dwoma przejazdami.

Najważniejszym pomnikiem średniowiecznym zewnętrznej strony kościoła jest portal z piaskowca, z wieku XV, typu tak zw. Długoszowego. Wnętrze kościoła zawiera wiele szczegółów i sprzętów gotyckich, jak mensę murowaną W. ołtarza z herbami: Pobóg, Stary Koń i Dębno. Gotycką jest również kamienna kropielnica, kształtu ośmiobocznego kielicha z herbami: Pobóg, Prus, Dębno i Leliwa.

Najciekawszym jednak, zupełnie dotychczas nieznanym zabytkiem tego kościoła jest ryta, brązowa, nagrobkowa, płyta trzech Koniecpolskich, z 18 sztuk złożona. Przedstawia na tle kotary o roślinnym ornamentem trzech rycerzy stojących pod baldachimami z herbami Pobóg u ich stóp, mianowicie: Jana Koniecpolskiego, kanclerza w. k., zmarłego 1475 r., oraz synów jego: Jana, zmarłego 1471 i Przedbora, zmarłego 1475, o których mówi nam dookoła, na brzegu płyty, obiegający napis gotycki.

Z Koniecpolskimi związany jest ponadto dzwon z r. 1460 z herbami: Pobóg i Dębno. Do nowszych pomników wielgomłyńskiego kościoła należą: barokowe, beczkowe sklepienie nawy oraz dwie kaplice. W ołtarzu jednej z nich zachował się obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, bardzo pięknej roboty. W ścianie kaplicy tej wmurowano epitaphia Marcina Kłobukowskiego z r. 1650 i Wierusz Kowalskiego. W kaplicy drugiej, południowej, podniebie kopuły pokryte jest freskiem z XVIII w. wyobrażającym glorię, WW. Świętych.

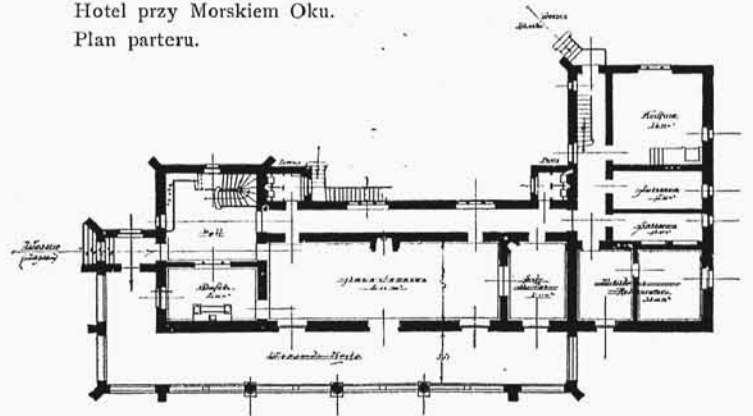
W zakrystyi przechowanych jest wiele pięknych ornatów, monstrancya barokowa i także srebrna kadzielnica oraz blacha srebrna na feretrone, użyta jako sukienka N. P. Maryi. Środek blachy, pochodzącej zapewne z XVI w. wypełnia pelikan karmiący swe małe.

Z kolei p. Zubrzycki streścił pierwszą część pracy swojej o zabytkach Krosna. Referent opisawszy położenie miasta skreślił jego historię oraz podniósł znaczenie jego jako siedziby handlu już wiekach średnich.

Pod względem ilości zabytków sztuki należy Krosno do wyjątkowo bogatych miast. Kościół parafialny, budowa zapewne z drugiej połowy XIV w. zachował do dziś dnia wiele cech średniowiecznych. Ciekawą jest ściana szczytowa zamykająca dach pomiędzy presbiterjum a nawą główną.

Wewnątrz kościoła na szczególniejszą uwagę zasługują: rzeźba drewniana przedstawiająca Trójcę Św., bardzo piękny obraz

Hotel przy Morskiem Oku.  
Plan parteru.



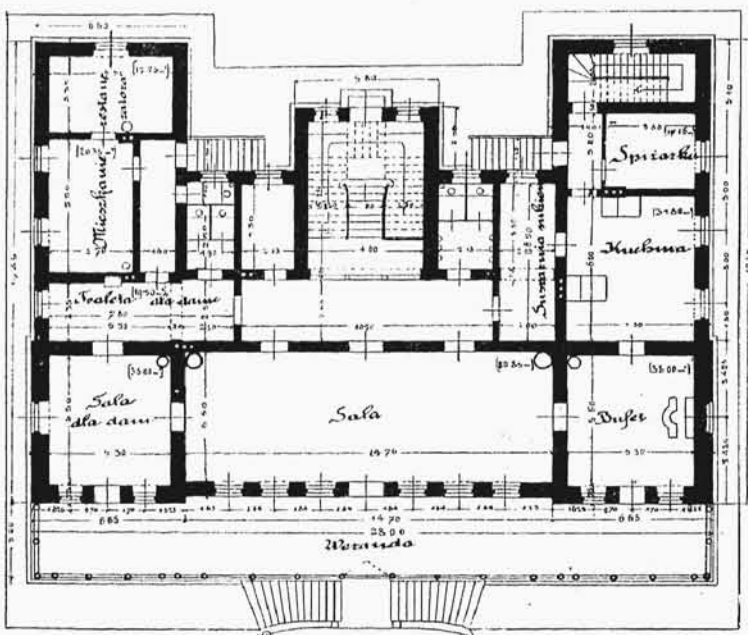
Z konkursu Tow. Tatr.

I-sza nagroda: F. Mączyński.

»Koronacyi N. P. Maryi«, pomnik z czarnego marmuru rodziny Skotnickich z XVII w.; piękne są również mniejsze ołtarze i ławki w nawie głównej. Skarbiec kościelny służył dawniej z bogactw.

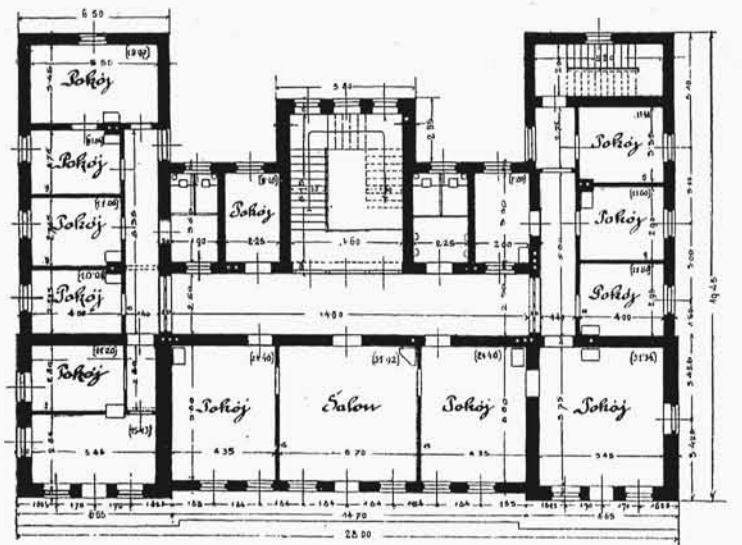
W rynku zachowały się dotąd, z dwóch jego stron podcienia, ciągnące się przed upadkiem Krosna prawdopodobnie dookoła.

P. Emanuel Swieykowski przedstawił wreszcie szereg planów zamku Franciszka Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego w Krystynopolu nad Bugiem. Plany te, należące do Adamowej hr. Potockiej, dają nam obraz magnackiej rezydencji z połowy XVIII w. Zamek założony w r. 1691 przez hetmana pol. kor. Szczęsnego Kazimierza Potockiego, nazwany od imienia jego żony Krystyny Lubomirskiej, córki Jerzego marszałka w. kor. Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski, przebudowuje zamek na pałac w smaku francuskim około r. 1756. Plany na 8 tablicach przedstawiają rozkłady przekroje i dekorację wewnętrzną. Przedewszystkiem jednak uderzają oko ogrody, rozciągające się przed pałacem, wybudowanym »entre cour et jardin«. Referent wykazał na nich wpływ Andrzeja Le Nôtre i wybitne cechy naśladownictwa Wersalu. Ogrody krystynopolskie odznaczały się bogactwem kanałów wodnych i sztucznych kaskad oraz wodotrysków. Na planach znajduje się podpis: *par le Capitaine Ricand*. Wedle przypuszczeń referenta był on oficerem w wojsku saskim, uprawiającym architekturę podobnie jak generał Pöpelmann. W kompozycjach jego przeważa element dekoracyjny saski obok reminiscencji francuskich. Dekoracja wewnętrzna zaś jakby naśladowana we-



Plan parteru.

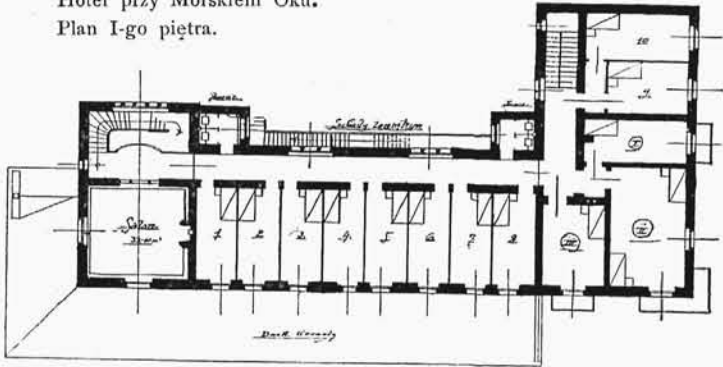
Z konkursu Towarzystwa Tatrzańskiego na hotel przy Morskiem Oku.  
II-ga nagroda: arch. M. Pilecki.



Plan I-go piętra.

dług Jakóba Franciszka Blondel (1705—1774). Sześć innych planów daje nam rzuty poziome i pionowe pawilonów kąpielowych, sal koncertowych i małego pałacyku do Perespy, bardzo zajmujące w szczegółach. Znajdujemy tam również projekt ogrodów pod Mohylowem, a w końcu plan pałacu Mniszchów w Warszawie z okazałym ogrodem symetrycznym i dwa plany pałaców z ogrodem, pochodzące już z czasów Stanisława Szczęsnego Potockiego, wojewody ruskiego. Plany te są przyczynkiem nowym do dziejów budownictwa Warszawy, a na dwóch ostatnich widzimy podpis nie bez pewnej dla nas wartości: M. Szkiłądź, Conduktor J. K. Mci. Jest to zapewne jeden z licznych

Hotel przy Morskiem Oku.  
Plan I-go piętra.



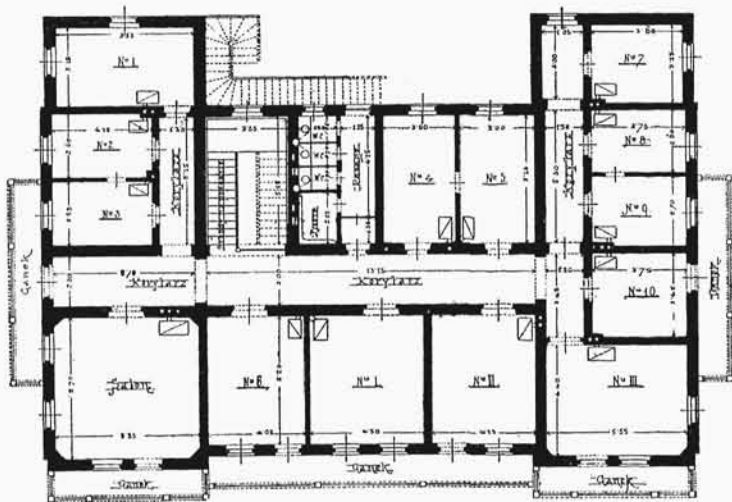
Z konkursu Tow. Tatr.

I-sza nagroda: F. Mączyński.

konduktorów robót królewskich, pracujących pod bezpośrednim kierunkiem Kamsetzera i Bacciarellego.

**Posiedzenie grona konserwatorów Galicji** zachodniej odbyło się dnia 29 stycznia 1903 r. pod przewodnictwem Dra Stanisława Tomkowicza. P. M. Dydyński zdał sprawę o wykopalisku naczyń cynowych z Wężowej Góry pod Kościelnikami, przechowanymi u p. Wimmera w Niepołomicach i o szczątkach urn, wykopanych na cmentarzu w Biskupicach. Następnie grono uchwaliło zacząć druk II-go tomu »Teki«, która obejmuje następujące prace: 1) Inwentaryzacja zabytków sztuki powiatu krakowskiego i ewentualnie jeszcze jednego powiatu zachodniogalicyskiego przez Dra Tomkowicza. 2) Katalog Muzeum dyecezyjnego w Tarnowie, opracowane przez p. Lepszego. 3) Sprawozdania z czynności grona i obraz czynności konserwatorskich, a między temi ostatnimi, obszerniejsze, ilustrowane referaty o restauracji krużganków Dominikańskich w Krakowie, o restauracji murów miejskich w Dobczycach, o restauracjach dokonanych w klasztorze Cystersów w Mogile i t. d. Grono powzięło uchwałę co do restauracji i zachowania obrazu ŚŚ. Trójcy z kościoła w Dębnie, zdeterminowanego przez L. Lepszego, jako utworu Jana Carpentariusa, ucznia Dürera, oraz poczynić starania o konserwację obrazu ŚŚ. Trójcy z tryptyku z kościoła św. Marka w Krakowie. P. Lepszy zdał sprawę z restauracji czterech obrazów Muzeum dyecezyjnego w Tarnowie, dokonanej pod jego kierunkiem, a w przeważnej części kosztem funduszu grona konserwatorów.

**Kałamarz z brązu i marmuru**, komponowany i wykonany przez E. Korosadewicza art. cyzlera w Krakowie. Wierzch



Plan I-go piętra.

Z konkursu Towarzystwa Tatrzańskiego na hotel przy Morskiem Oku.  
III-cia (1) nagroda: arch. M. Łużecki.

kałamarza zdoła popiersie Danta: narożniki tworzą 3 głowy zwierzęce lwa, wilka i pantery, w środku głowa Charona, pomiędzy głową Charona a zwierzętami epizody z dziejów Francesca di Rimini i Wirgiliusz uspakajający duchy, pod bustem głowa Beatrice w liściach laurowych, przykrywkę od kałamarza ilustrują również sceny z Boskiej Komedii.

### VIII Konkurs Tow. Polska sztuka stos. w Krakowie.

Wydział Towarzystwa ogłasza konkurs dla artystów polskich na projekt malowania ścian i sufitu jakiegokolwiek pokoju.

Warunki:

1) Projekt winien mieć charakter polski i ma być zastosowany do wykonania zapomocą patronów, najwyżej w trzech barwach, nie licząc barwy ła.

2) Wymagane są: Ogólny szkic malowany pokoju w skali dowolnej, takiej jednak, aby był dostatecznie zrozumiały, nadto dokładne rysunki szczegółów, wypełnione odnośniami barwami, w skali 1:5.

3) Nagroda za najlepszy projekt wynosi 200 Koron.

4) Nagrodzona praca staje się własnością Towarzystwa.

5) Sąd konkursowy stanowi komisja rozpoznawcza Towarzystwa.

6) Na każdym projekcie mogą być wymienione ceny, na wypadek, gdyby projekt, który nagrody nie uzyskał, znalazł nabywcę.

7) Towarzystwo pośredniczy w sprzedaży tylko tych projektów, które sąd konkursowy wyróżni lub do nabycia poleci.

8) Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa (Wolska 14 w Krakowie) upływa dnia 25 marca b. r. o godz. 6-ej wieczorem.

### Z Towarzystwa Polska Sztuka stosowana w Krakowie.

Wydział Towarzystwa, pragnąc pozyskać projekty na meble o charakterze polskim, które będą wykonywane w miarę możliwości kosztem Towarzystwa, ogłasza, że aż do dnia 31 marca b. r. mogą artyści rysownicy i rzemieślnicy polscy nadsyłać do Towarzystwa (Wolska 14, w Krakowie) dokładne projekty na meble do jakiegokolwiek pokoju (pomysł całkowitego umeblowania lub poszczególnych mebli), w skali 1:5, z podaniem cen.

Towarzystwo przeznaczą pewną kwotę na zakupno projektów, które przez komisję rozpoznawczą zostaną wyróżnione; nadto pośredniczyć będzie w sprzedaży innych prac przez komisję poloconych. W tym celu urządzoną będzie wystawa tych prac.

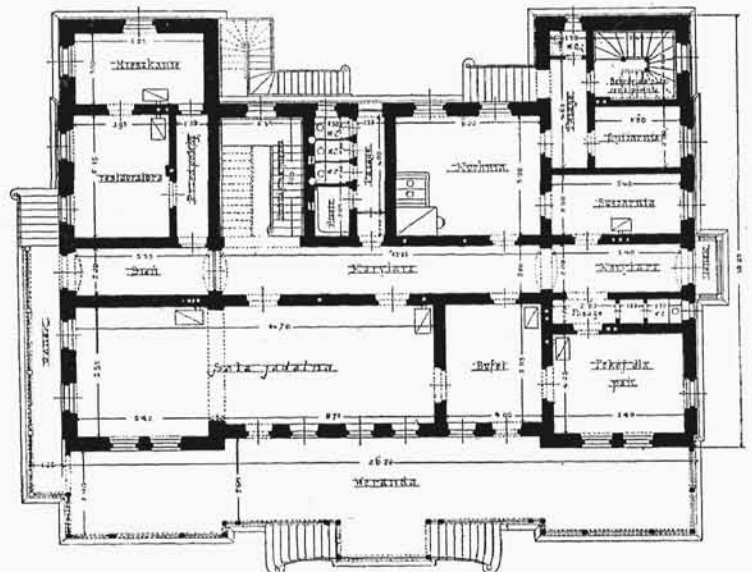
O jak najliczniejsze nadsyłanie projektów uprasza Wydział.

**Program konkursu na budowę hotelu nad Morskiem Okiem**, rozpisanego przez Towarzystwo Tatrzańskie, jako objaśnienie ogłoszonych w niniejszym zeszycie prac nagrodzonych.

1) Dom ma stanąć na zniwelowanym placu po dawnym spalonym schronisku, tak, by wzdłuż całego budynku od strony Morskiego Oka biegła otwarta weranda głęboka na 3½ metra.

2) Budynek murowany lub betonowy i obejmować następujące pomieszczenia:

a) Parter: Sala jadalna około 80 metrów, sala dla Pań



Plan parteru.



około 20 metrów, sala bufetowa około 20 metrów, kuchnia około 30 metrów, spiżarnia około 10 metrów, dwa pokoje dla restauratora razem około 35 metrów, suszarnia na odzież przy kuchni około 15 metrów. Sień, schody, wychodki.

b) Pierwsze piętro: 10 pokoi razem około 150 metrów, 3 pokoje razem około 60 metrów, 1 salon około 30 metrów. Wychodki.

c) Na poddaszu: 2 pokoje dla turystów razem 80 metrów, 2 pokoje dla służby razem 60 metrów.

d) Sutereny: 2 piwnice. Lodownia. Mieszkanie letnie dla stróża.

Z poddasza schody mają być dwójakie, zewnętrzne i wewnętrzne. Na każdym piętrze wychodki i pissoir.

3) Projekt budynku ma o ile możności uwzględnić styl mieszcowski.

**Teatr ludowy w Krakowie.** Budynek zaprojektowany zupełnie według ustawy o budowie i urządzeniu teatrów — dla c. 1000 widzów, w czym 800 miejsc numerowanych »siedzących« i c. 200 w parterze »stojącym«. Ogrzany centralnie, oświetlony elektrycznie i sztucznie wentylowany. Urządzenie mechaniczne sceny w konstrukcji żelaznej — tożsamo i dachy.

Wszystkie pokłady międzypiętrowe sklepione w cegle pomiędzy dźwigarami żelaznymi.

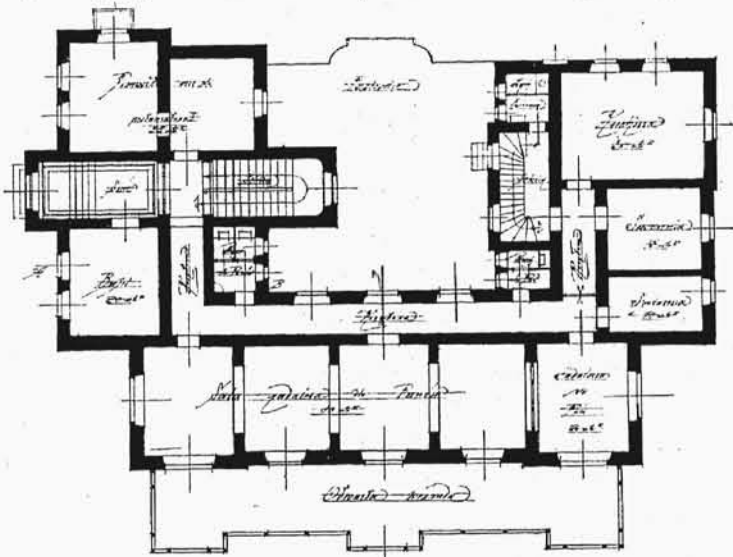
Zewnętrzna architektura o motywach krakowskich.

Koszta budowy z urządzeniem około 200.000 koron.

Przez otwarcie teatru ludowego przez prywatne przedsiębiorstwo przy ulicy Krowoderskiej w dawnej sali fabrycznej p. Peterseima, sprawa budowy teatru ludowego przeszła w odwołanie. Zawiejski, arch. miejski.

### Ze sprawozdania Tow. Polska szt. stos. w Krakowie.

Najbliższym celem Towarzystwa jest budzenie oryginalnej twórczości w dziedzinie sztuki stosowanej do przemysłu i budownictwa i nadanie jej cech odrębności narodowej, a zarazem stworzenie niezbędnej do tego atmosfery rodzimej i nastroju artystycznego. Najważniejszymi środkami do tego celu prowadzonymi są: gromadzenie materiałów z zakresu polskiej sztuki



Plan parteru.

Z konkursu Towarzystwa Tatrzańskiego na hotel przy Morskiem Oku. III-cia (2) nagroda: arch. E. Wesołowski.



Plan I-go piętra.

ludowej i zabytków polskich, oparcie tej pracy na szerokich podstawach, szukanie materiałów wszędzie, gdzie tylko brzmi mowa polska, urządzenie wystaw, ogłaszanie konkursów, rozpowszechnianie zapomocą wydawnictw zarówno motywów, jak i nowych oryginalnych pomysłów, a dalej wykonywanie tych pomysłów i wogóle współdziałanie z ruchem przemysłowo-artystycznym.

Ze spraw, uchwalonych przez Wydział, ważniejszymi były: urządzenie dwóch wystaw, jednej w Krakowie, drugiej w Warszawie, wydanie 1-szego zeszytu »Materiałów«, ogłoszenie 6-ciu konkursów, gromadzenie materiałów artystycznych z zakresu polskiej sztuki ludowej, zabytków polskiego przemysłu artystycznego i budownictwa drewnianego, wykonanie własnym nakładem kilku okazów mebli podług wzorów, przyjętych przez

komisję rozpoznawczą, dostarczenie wzorów na kilimy p. Włodzimierzowi Pohlmannowi, właścicielowi warsztatów tkackich w Lipnicy, gub. kieleckiej, dostarczenie wzorów na meble krajowej szkole koszykarskiej w Skolyszynie, umowa z p. Antoniną Sikorską, właścicielką warsztatów tkackich w Czernichowie pod Krakowem. Nadto Wydział uchwalił przyjąć w zasadzie projekt założenia w Krakowie własnych warsztatów doświadczalnych i starać się o pozyskanie na ten cel funduszy.

Aby ułatwić korzystanie z motywów ludowych, zabytków polskich i wogóle z prac Towarzystwa, rozpoczął Wydział wydawnictwo. Pierwszy zeszyt p. t.: »Wydawnictwo Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej. Materiały. 1902. Nr. 1«, Kraków, wielkie 4<sup>o</sup>, ukazał się w listopadzie 1902 r. Ułożony i wydany staraniem pp.: Edwarda Trojanowskiego i Jerzego Warchałowskiego, składa się z barwnej okładki podług rysunku E. Trojanowskiego, (z motywów skrzyni krakowskiej), pięciu plansz barwnych i dwóch czarnych. Następujące przedmioty znajdują się tu w reprodukcjach: z Zakopanego i okolic: stół wykładany cieniem i solniczka (ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem), czerpak (własność p. Anieli Maszkowskiej) i łyżnik (własność p. Wojciecha Brzezi); ze Śląska austriackiego (wsie: Wisła i Istebna): skrzynia, czerpak i 4 uszka od czerpaków (ze zbiorów Jerzego Warchałowskiego w Krakowie); z pow. wielickiego (wieś Przewóz): łóżko, ze zbiorów Seweryna Udzieli w Podgórzu; z ks. Łowickiego — ozdoby wycinane z papieru kolorowego (ze zbiorów Leonarda Stroynowskiego w Krakowie); z lubelskiego — także ozdoby, wycięte przez włościanina Ignacego Dobrzańskiego (ze zbiorów Tow. P. S. S.), wreszcie motyw zakończenia staropolskiego pasa jedwabnego z fabryki Paschalisa w Lipkowie) ze zbiorów Adama hr. Starzeńskiego w Płazie pod Chrzanowem). Niektóre z wymienionych okazów z oryginałów do wydawnictwa przerysowali: Józef Czajkowski, Maksymilian Guńkiewicz i Jan Wałach. Cel i charakter wydawnictwa wyjaśnia wstęp, który brzmi: »Towarzystwo Polska sztuka stosowana, zawiazane w Krakowie dnia 8 czerwca 1901 roku, ma na celu wprowadzenie odrębnej sztuki do dzisiejszego przemysłu i budownictwa, a chcąc wytworzyć nastrój swojski dla twórców na tem polu, gromadzi objawy sztuki ludowej i zabytki dawnego polskiego przemysłu artystycznego. Dla tych, którzy bezpośrednio z prac i zbiorów Towarzystwa korzystać nie mogą, rozpoczyna ono zeszytem niniejszym wydawnictwo

materiałów artystycznych. Zamierzając w przyszłości odtwarzać obok materiałów także pomysły nowe, współczesne, będzie Towarzystwo rozwijało podjętą ideę w miarę środków, nie stawiając sobie do góry żadnych granic ani wymagań ściśle określonych, kierując się natomiast wzrostem sprawy i rozwojem istotnych potrzeb sztuki i przemysłu.

### Konkurs na witraż do kaplicy Szafranców na Wawelu.

Sąd konkursowy uznał 4 prace za prawie równorzędne i rozdzielił kwotę przeznaczoną na nagrody tak, że trzem pracom pp. F. Mączyńskiego, architekta i artystów malarzy pp. E. Trojanowskiego i Józefa Czajkowskiego, przyznał nagrodę po 200 koron, zaś pracy p. S. Fabijańskiego nagrodę w kwocie 150 kor. Praca p. Mączyńskiego została przeznaczoną do wykonania.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, RAJMUND MEUS, KAROL KNAUS, JÓZEF POKUTYŃSKI, TEODOR TALOWSKI, WINCENTY WADOWISZEWSKI, JAN ZAWIEJSKI, JAN ZUBRZYCKI.

Nakładem Towarzystwa technicznego. w Krakowie. — Tekst i tablice [odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.